

Zanurzam się w Twoich perfumach, nie mogę oddychać
Zrzucam ortalion i nawet zapytać nie zdążę co słyszeć
Kiedyś na Mokotów jeździłem tramwajem trzydzieści pięć
Tyle mam pragnień i tyle tych wspomnień i tyle Twych zdjęć
Kropla za kropla za kroplą mi lecą na czoło i brew
Już ci mówiłem że cały mój żywot: alkohol i śpiew
Już ci mówiłem zażyłem narkotyk i płonie mi krew
Tobie już też, gęsto w sypialni od spojrzeń i łez, przy skroni
twój szept
Trzydzieści pięć
Trzydzieści pięć
Trzydzieści pięć
Trzydzieści pięć